

Wszystkie teatry poddane presji

„Teatr nie może dać sobie zamknąć ust, a argumenty, że jest w teatrze frekwencja, spektakle są nagradzane i zapraszane na zagraniczne festiwale – muszą mieć znaczenie” – mówi Marcin Czarnik w rozmowie z Jackiem Cieślakiem.

JACEK CIEŚLAK Wiele osób spoza środowiska teatralnego po obejrzeniu *Artystów* zadawało pytanie, czy są takie sceny jak serialowy Teatr Popularny, którym kieruje grany przez Pana dyrektor Konieczny. Są?

MARCIN CZARNIK Myślę, że mogą być. Na scenariusz złożyły się różne zebrane przez autora – Pawła Demirskiego i reżyserkę – Monikę Strzępkę doświadczenia z pracy w wielu teatrach w Polsce, plus, oczywiście, wyobraźnia autora. Wiele spraw przypominających akcję serialu działało się w rzeczywistości już przed rozpoczęciem prac nad *Artystami*, wpłynęło na jego powstanie i, niestety, rozgrywa się teraz, kiedy rozmawiamy. Mówię o kontrowersjach z powołaniem dyrektora w Teatrze Polskim we Wrocławiu, a wcześniej – o głośnej rezygnacji dyrektorki Teatru Studio w Warszawie Agnieszki Glińskiej. Wydaje mi się, że trudne czasy w teatrze szybko się nie skończą. Ma to związek ze stosunkiem władz, na różnych zresztą szczeblach, do kultury. Niezależnie od opcji politycznej, stosunek do kultury w naszym kraju jest ostatnio – delikatnie mówiąc – swobodny. A szkoda, bo właśnie kultura, zaś teatr szczególnie, to obecnie jedna z naszych najważniejszych wizytówek na świecie – bo przecież nie wydobywanie węgla, produkcja elektroniki czy drużyny polskiej Ekstraklasy. Teatr to jedna z naszych najważniejszych wartości. Chciałoby się użyć słowa „narodowych”, ale powiedzmy po prostu: naszych, społeczeństwa.

CIEŚLAK Jak powstawał serial: był gotowy scenariusz Pawła Demirskiego czy do jego tekstu na planie aktorzy dokładali indywidualne kwestie, na przykład o tym, co się dzieje na bieżąco?

CZARNIK Scenariusz jest dziełem Pawła. Oczywiście, w kilku zdarzeniach udokumentowanych przez serial brałem udział osobiście lub uczestniczyli w nich koledzy i koleżanki z planu, jednak nie było czasu na improwizację. Do pracy nad tak dużą produkcją jak *Artysci* trzeba było przystąpić z pełnym przygotowaniem, bo i tak przecież na planie zdarzają się niespodzianki, które utrudniają pracę.

CIEŚLAK Ze względów finansowych musieliście zrezygnować z jednego odcinka.

CZARNIK Tak. Dramaturgia Pawła obejmowała dziewięć odcinków. Bałem się tego, że jeśli jedna część wypadnie – trzeba będzie coś kleić. Na szczęście nie widać cięć w scenariuszu, a jeśli ktoś zauważył – to bez bólu, bo udało się opowiedzieć historię od początku do końca bez dziur i mielizn.

CIEŚLAK A co wypadło?

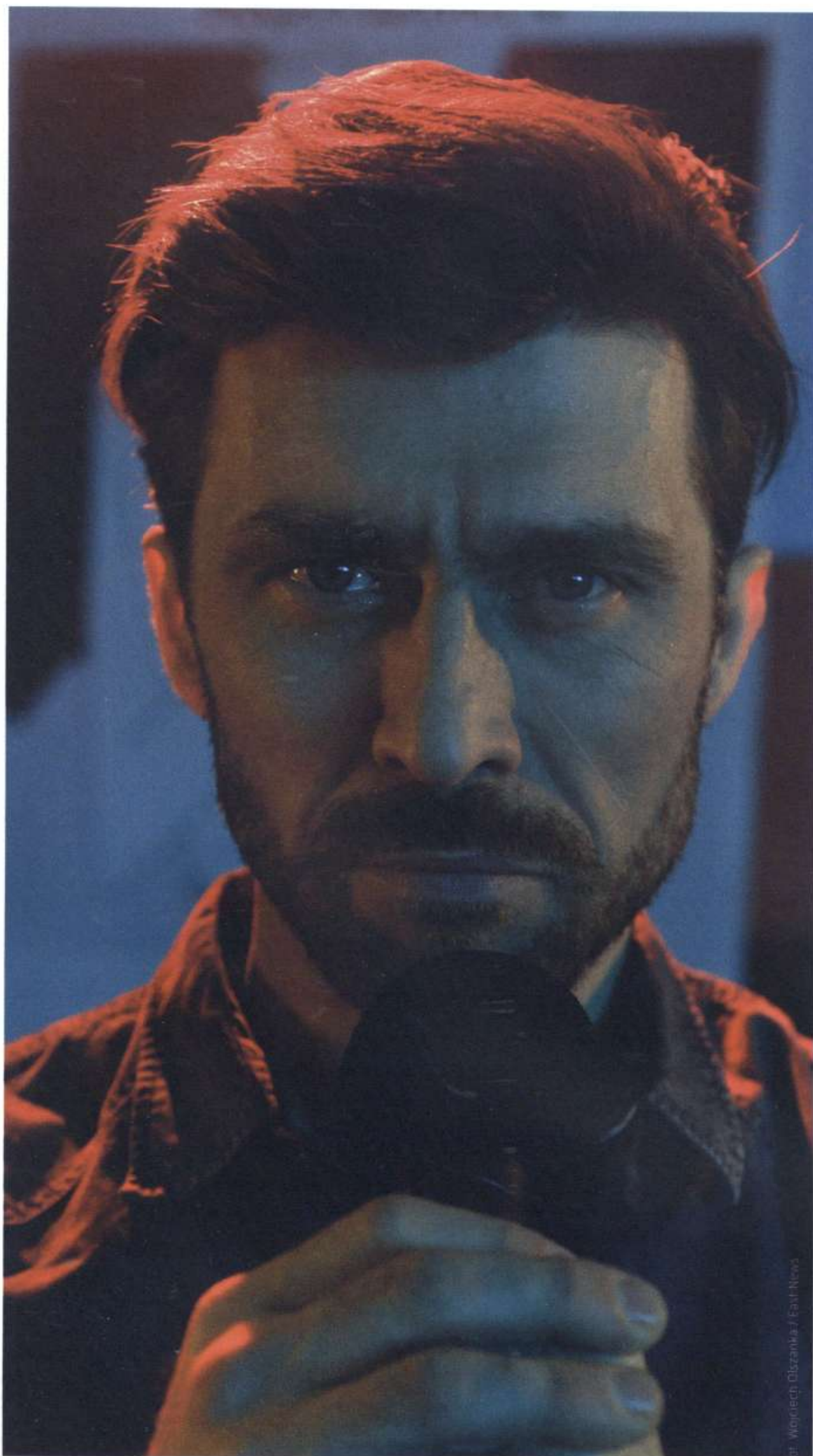
CZARNIK Żaden motyw czy postać. To były scenki, które miały poszerzyć perspektywę, dopowiedzieć niektóre sytuacje i historię, jaką znamy.

CIEŚLAK Czy postać dyrektora Koniecznego była pisana z myślą o Panu?

CZARNIK Myślę, że tak. O tym, że zagram dyrektora teatru, dowiedziałem się dużo wcześniej, zanim dostałem scenariusz pierwszego odcinka do ręki. Paweł, zapisując postać na papierze, musiał myśleć o mnie. Zresztą to nie jest nic nowego: Paweł projektuje role z myślą o konkretnych aktorach. Oczywiście, życie i praca piszą swoje scenariusze i czasem obsada się trochę zmienia. Zdarza się. Aktorzy są zajęci. Nie wszyscy mogli zaplanować swoje uczestnictwo w pracy nad wymagającą ponad pięćdziesięciu dni zdjęciowych produkcją.

CIEŚLAK Czy wcześniejsze spotkania aktorów ze Strzępką i Demirskim na deskach teatralnych miały wpływ na pracę na planie?

CZARNIK Sporą część obsady stanowili aktorzy, którzy spotkali się z Moniką i Pawłem w Starym Teatrze. Ja akurat należę do tej części brygady, która zaczęła współpracę wcześniej, bo w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Wiele moich kolegów z tego zespołu zagrało w *Artystach*, a trzeba jeszcze wspomnieć aktorów z Wałbrzycha i Warszawy. Pojawili się, oczywiście, aktorzy, którzy nigdy nie pracowali z Moniką i Pawłem,



Marcin Czarnik [1976]

aktor teatralny i filmowy, związany z Teatrem Polskim we Wrocławiu, Teatrem Wybrzeże w Gdańsku, a obecnie z Narodowym Starym Teatrem w Krakowie. Odtwórca głównych ról w spektaklach Jana Klaty: Lafcadia w *Lochach Watykanu*, Hamleta w *H.*, Jana w *FantaSy*, wielokrotnie nagradzanego Robespierre'a w *Sprawie Dantona*, Kazimierza w *Kazimierzu i Karolinie*, I. w *Do Damaszku*, a także Feliksa Dzierżyńskiego w *Bitwie Warszawskiej 1920* i Krasińskiego/Hrabiego Henryka w *nie-boskiej komedii. WSZYSTKO POWIEM BOGU!* – spektaklach Pawła Demirskiego i Moniki Strzępki. Wystąpił w węgierskim obrazie *Syn Szawła* w reżyserii László Nemesa, nagrodzonym Grand Prix na festiwalu w Cannes [2015] i Oscarem dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego [2016].

jednak trzon obsady serialu był już sprawdzony we wcześniejszych bojach.

CIEŚLAK Warto podkreślić, że w obsadzie są nawet osoby, które wcześniej nie kryły swojego krytycznego stosunku do Strzępki i Demirskiego, a także aktorzy z teatrów o profilach odmiennych od tego, co prezentuje duet, na przykład Andrzej Seweryn. Jak to wpływało na atmosferę?

CZARNIK Monika i Paweł mają w naturze tę wspaniałą cechę, że w bezpośrednim kontakcie potrafią do siebie i do tego, co proponują, przekonać większość nieufnych. Pracując z nimi, każdy czuje się potrzebny, bez względu na to, czy jest aktorem, czy pracownikiem technicznym pchającym wózek z kamerą lub ciągnącym sznurki do podnoszenia kurtyny. Oczywiście, są tacy, którzy ich nie znają, słyszeli za to o dwójce groźnych oszołomów, którzy demolują polski teatr. Wtedy traktują Monikę i Pawła z rezerwą. Kilka takich osób wystąpiło w serialu i zakochali się w Strzępcie i Demirskim. Bez szacunku, z jakim podchodzą do każdego człowieka z osobna, bez uczciwości w pracy i wobec zadań, jakie sobie stawiają, nie byłoby możliwe zrobienie ani serialu *Artyści*, ani spektakli teatralnych. A jeśliby nawet powstały, to nie rozmawialibyśmy teraz o nich, bo nie byłoby o czym.

CIEŚLAK Monika Strzępka mówiła, że po zakończeniu zdjęć cała obsada poczuła się jak zespół teatralny, któremu zamknięto teatr.

CZARNIK To prawda. A Dorota Segda – w serialu inspicjentka Hania – opowiadała ostatnio, że gdy była na premierze w nowohuckim Teatrze Ludowym, gdzie kręciliśmy część zdjęć, czuła się jak u siebie i instynktownie szukała serialowych aktorów, żeby zawołać ich na scenę. Coś takiego mogło się pojawić, bo spędziliśmy ze sobą dużo czasu i mieliśmy wrażenie, że robimy coś ważnego. Ja czuję to chyba szczególnie, ponieważ spędziłem na planie wyjątkowo wiele dni. Ale nawet mniejsze role dawały kolegom szansę na zaistnienie, na pełną wypowiedź.

CIEŚLAK Epizody Ewy Dałkowskiej, Tadeusza Huka, Edwarda Linde-Lubaszenki i Andrzeja Seweryna są niezwykle krwiste.

CZARNIK To wspaniałe role. Fantastyczni aktorzy potwierdzili swoją klasę, a moim zdaniem obecnie nieczęsto mają w czym. Jednocześnie pokazali zdrowy dystans do siebie i swojego dorobku.

CIEŚLAK W czołówce *Artystów* oglądamy Pałac Kultury, który mieści m.in. teatry Studio i Dramatyczny, podlegające w ostatnich czasach dużym turbulencjom. Stąd brały się spekulacje w sprawie ewentualnych aluzji, ukrytych pod szyldem Teatru Popularnego. Jak to wyglądało na planie?

CZARNIK Komunikat był taki, że będziemy grać teatr mieszczący się w Pałacu Kultury i Nauki. Nie przymierzaliśmy się jednak do ukazania konkretnie Teatru Dramatycznego czy Teatru Studio. Zdjęcia kręciliśmy zresztą przed wejściem do Teatru Lalka, który również mieści się w PKiN. Szyld Lalki został przetworzony komputerowo. Część wnętrza teatru została sfilmowanych w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, gdzie było miło i ciepło. Natomiast większość planu była



Fot. Maria Wytrykus / TVP SA

Artyści, reż. Monika Strzępka, Telewizja Polska / Narodowy Instytut Audiowizualny (2016)

realizowana na wychłodzonych, lodowatych korytarzach biurowca Huty Sendzimira, wyłączonego z użytku, socrealistycznego gmachu. Większość ludzi, która była w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, nie odróżni jego wnętrza od tych z Nowej Huty. Pewnie dlatego wielu widzów ma wrażenie, że pracowaliśmy w PKiN. Oczywiście, od początku na planie grała z nami Agnieszka Glińska. Jednak podkreślę jeszcze raz: wysiłku z naszej strony, by tworzyć aluzje – nie było. Za dużo się działo, by chcieć opowiedzieć jedno. Pokazaliśmy wszystkie teatry poddane presji.

CIEŚLAK Scenariusz był pisany w 2015 roku, zdjęcia trwały w grudniu i styczniu. Nie pierwszy raz duet wykazał się intuicją. Życie dogoniło serial. Niestety. Miał Pan to poczucie, oglądając kolejne odcinki?

CZARNIK Starałem się oglądać *Artystów* na bieżąco – jak zwykły widz. Zbieżność serialowej fikcji z rzeczywistością stawała się dla mnie z tygodnia na tydzień coraz bardziej przerażająca. Projekcja ósmego odcinka odbyła się zaraz po wielkiej zadymie kibiców Legii w Madrycie. Wykreowana, życzeniowa wizja kiboli zderzyła się z rzeczywistością.

CIEŚLAK Myślę, że Strzępka i Demirski widzieli w zachowaniach kibiców słuszny gniew ludzi wykluczanych przez poprzednie rządy. To, jak ratowali frekwencję w Popularnym wraz z gejami, stanowiło zabawną pointę do *Tęczowej Trybuny 2012*. Ostatecznie okazało się, że kibice mieli swój udział w zmianie rządów. Czy rozmawialiście na ten temat?

CZARNIK Na takie rozważania na planie serialu nie ma czasu. Nie wiem, co myślał autor, pisząc konkretne sceny serialu. Inaczej jest w teatrze, kiedy Paweł pisze na bieżąco – obserwując to, co dzieje się naokoło, ale również nas aktorów zmagających się z tematem spektaklu. Mieliśmy

kilka prób przed *Artystami*, co jest niezwykle w polskich produkcjach. Ale nie były to typowe próby analityczne. Nie było czasu ani możliwości zebrania tak dużej grupy osób i skupienia się na tak ogromnym materiale. Dlatego Monika i Paweł przyszli na plan dobrze przygotowani na „blitzkrieg”.

CIEŚLAK A teraz co Pan sądzi?

CZARNIK Jesteśmy w trakcie pracy nad *Triumfem woli* w Starym Teatrze, który ma odmienić charakter, raczej pesymistycznego w wymowie, teatru Moniki i Pawła. Myślę, że *Artyści* byli zapowiedzią – wbrew wszystkiemu – tłącego się gdzieś w twórcach optymizmu. Chodzi o próbę odbudowania wspólnoty, o wiarę, że coś takiego jest możliwe.

CIEŚLAK Wyobraża Pan to sobie?

CZARNIK Na pewno jest mi trudno.

CIEŚLAK Zwłaszcza stając naprzeciwko kibola, który ubrany w koszulkę Polski Walczącej uderza pięścią w twarz hiszpańskiego policjanta, co widzieliśmy w migawkach z Madrytu.

CZARNIK To są fakty, ale warto zastanowić się, skąd się to bierze. Może gdyby ktoś potraktował tego człowieka serio, gdyby nauczyciel, umiejący powiedzieć do zbuntowanego ucznia coś więcej niż tylko „Ty debilu”, zabrał go do teatru, zajął się nim poważnie – nie byłoby tyle frustracji i agresji. Wiem, bo doświadczyłem tego na własnej skórze. Moim zdaniem edukacja, teatr i sztuka mają takie działanie. Osobiście traktuję teatr w sposób metafizyczny. Pochodzę z religijnego domu, ale obser-



fot. Maria Wytrykus / TVP SA

Artyści, reż. Monika Strzępka, Telewizja Polska / Narodowy Instytut Audiowizualny (2016)

wacje świata sprawiły, że zrezygnowałem z uczestnictwa w życiu Kościoła. Moją wiarę odrodził papież Franciszek, ale nie w Kościół, bo swoimi diagnozami pośrednio potwierdził słuszność mojego odejścia od instytucji, która mało ma wspólnego z głoszonymi oficjalnie zasadami. Nie straciłem natomiast wiary w siłę teatru, a już na pewno teatru Moniki i Pawła. Oni chcą przywrócić wiarę w siłę wspólnoty, zdając sobie sprawę, że wróg jest gdzie indziej – na pewno nie w tym chłopaku, który, być może, na ulicy chciałby im dać w mordę.

CIEŚLAK Demirski dostał w twarz od pseudokibica, gdy wystąpił w obro- nie imigranta, nie chciał jednak, by ktokolwiek ten fakt w jakikolwiek sposób interpretował.

CZARNIK Prawdopodobnie ten ktoś dostawał w twarz w domu, przed blokiem, a może w szkole albo jeszcze gdzie indziej. I teraz myśli, że taki jest świat. Nie wiem. Staram się poprzez teatr zrozumieć różnych ludzi. Nie tylko poprzez prasę czy doświadczenia „z ulicy”. Myślę, że spektakle Strzępki i Demirskiego są dobrym do tego narzędziem. Kiedy trzeba przypieprzyć – oni to robią, że aż boli, ale potrafią też czule przytulić i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze.

CIEŚLAK Serial jest marzeniem o wspólnocie, którą z początku trudno sobie wyobrazić, a która – w obliczu zagrożenia – powstaje.

CZARNIK Myślę, że dyrektor Konieczny, przychodząc do Teatru Popularnego, miał samych wrogów, a jednak jego cel – ratowanie sceny – stał się celem całego zespołu. Nie ujawniając wątpliwości, skupił wokół siebie bardzo różnych ludzi. Niezależnie od tego, co się wydarzy później – nie wiemy, czy będzie druga część serialu – zespół został zbudowany i przejął inicjatywę.

CIEŚLAK Postać Koniecznego wyraża los ludzi teatru, którzy decydując się na pracę pod konkretnym szyldem – stawiają wszystko na jedną kartę, z czym wiąże się m.in. przeprowadzka dyrektora z rodziną i związane z tym problemy. To również Pana los.

CZARNIK Tak, znam to z życia. Po szkole teatralnej, gdy nie byłem pewny, czy chcę być aktorem, zagrałem gościnnie we Wrocławiu i Gdyni. Potem byłem przez kilka lat na etacie we Wrocławiu i tyle samo w Gdańsku. Po kolejnych siedmiu latach we Wrocławiu przeniosłem się z żoną i córką do Krakowa, gdzie jestem trzeci rok, grając jednocześnie w dwóch teatrach – TR i Powszechnym w Warszawie, mieście, w którym skończyłem studia. To jest kłopot dla rodziny, dla dziecka. Nie zdawałem sobie sprawy, że mały człowiek może tak bardzo przeżywać zmiany.

CIEŚLAK W dodatku zafundował Pan córce zatrute środowisko i krakowski smog.

CZARNIK To prawda.

CIEŚLAK A poczucia stabilności i pewności, że to była ostatnia przeprowadzka, nie ma, bo przecież kadencja Jana Klaty się kończy i będzie konkurs na dyrektora.

CZARNIK Wierzę w to, że po wrocławskich doświadczeniach zostaną wyciągnięte wnioski. Mówiąc najprościej: nie warto niszczyć tego, co jest dobre. Mam nadzieję, że będziemy kontynuować pracę z Janem Klatą.

CIEŚLAK Zdaje Pan sobie sprawę, że to subiektywne zdanie.



Do Damaszku, reż. Jan Klata, Narodowy Stary Teatr w Krakowie (2013)

CZARNIK Wiem, pamiętam bardzo dobrze przerwany przez grupkę widzów spektakl *Do Damaszku*. Tylko proszę zauważyć, że to były początki. Teraz mogę powiedzieć, że udało się stworzyć świadomą widownię Starego Teatru. Ci, którzy do nas przychodzą – wiedzą, czego się spodziewać, a ich oczekiwania zostają zaspokojone. Opieram to na obserwacjach ze spektakli, w których gram. Pamiętam, że trzy lata temu widownia nie była pełna. Teraz jest. Oczywiście, że w tym samym czasie część widzów prawdopodobnie ze Starego odeszła, ale oferta teatrów krakowskich jest spora i zróżnicowana, na pewno znaleźli swoje miejsce. Wiem, że bywają teatry, gdzie dyrekcje są niemal dożywotnie. Tego nikt w Starym Teatrze nie chce. Myślę jednak, że dwie kadencje, gdy pierwsza sprawdziła się, a druga jest kontynuacją i rozwinięciem udanej idei teatru, są szansą na pełną realizację programu. Podobnie bywa w polityce.

CIEŚLAK Jak przekonać urzędników, którzy bywają głównym przeciwnikiem, jak się okazuje, nie tylko w serialu?

CZARNIK Być może wzorem jest przeprowadzony z sukcesem protest kobiet, które wyszły na ulicę, nie zgadzając się na prawo ingerujące w sprawy związane z ich zdrowiem i życiem? Teatr również nie może dać sobie zamknąć ust, a argumenty, że jest w teatrze frekwencja, spektakle są nagradzane i zapraszane na zagraniczne festiwale – muszą mieć znaczenie. To dotyczy zarówno Narodowego Starego Teatru w Krakowie, jak i Teatru Polskiego we Wrocławiu. Między innymi dzięki tym scenom bardzo dobrze o polskim teatrze mówi się na świecie. Lepiej to wspierać czy zniszczyć?

CIEŚLAK A gdy władza ceni sobie inną sztukę?

CZARNIK Teatr nie zmieni wyników wyborów, a mimo to stanowi wartość. Myślę, że cała historia związana z wystąpieniem „obrońców

moralności” w trakcie spektaklu *Do Damaszku* – z okrzykami o hańbie i wstydzie – była totalnym nieporozumieniem, bo to najbardziej chrześcijański spektakl, w jakim grałem. Obrońcami jakich moralnych wartości są ludzie krzyczący: „Kiedyś byłaś Faustyną, teraz jesteś k...ą”, i to w spektaklu, w którym wyciąga się różaniec jako ochronę przed złem? Zaś bohater, który podjął błędne, raniące bliskich decyzje w życiu – przegrywa. Jest artystą i być może zostanie po nim jakiś dorobek, ale jako człowiek, podkreślę jeszcze raz – poniósł klęskę. Tym bardziej nie rozumiałem krytycznych pokrzykiwań wchodzących w sferę moralności. Ale pamiętam też swój strach, bo jeden z dzienników krakowskich zapowiedział, że coś się może wydarzyć. Spodziewaliśmy się, szczerze mówiąc, aktów przemocy, a nie pań w perłach i panów w wyjściowych garniturach. Baliśmy się. Ludzie, którzy protestowali, i siła, która ich popierała, pokazali, że chodzi im tylko o stołki, o stanowiska. Tylko dlatego, że inaczej się czesemy i ubieramy? Jak wielu ludzi w tym kraju, chciałbym, żeby kiedyś w Polsce było tak, jak na przykład w Kanadzie, gdzie stanowiska zajmują ludzie kompetentni, a nie „swoi”.

CIEŚLAK Problem polega na tym, że nie ma dialogu i na wszystkich płaszczyznach trwa hybrydowa wojna domowa.

CZARNIK A ja mam nadzieję, że zmiany wynikające z tego, że zwalnia się ludzi z pracy i zajmuje ich miejsce bez żadnej rozmowy – mijają. Może jestem naiwny.

CIEŚLAK A co zrobić z konkursami? Jak był komentowany ten w Teatrze Polskim we Wrocławiu, którego był Pan członkiem, gdy kręciliście *Artystów*?

CZARNIK Nie byłem już wtedy w zespole Polskiego. Oczywiście, koledzy z Wrocławia byli w to bardziej zaangażowani, ale dla pozostałych to też była kwestia wielkich emocji. Czuliśmy to podskórnie

zwłaszcza podczas scen, których tematyka była bliska wrocławskim wydarzeniom.

CIEŚLAK Wrocławski zespół rozpada się na naszych oczach.

CZARNIK Mam tam przyjaciół, z którymi widuję się regularnie. Znanych z *Artystów* i z wieloletniej pracy w teatrze: Kasię Strączek, Adama Cywkę, Dagmarę Mrowiec i wielu innych. Wszystkich nie wymienię. Domyślam się, co czują, gdy grozi im utrata pracy. Wiem z doświadczenia, że zmiana teatru i miasta – to nie jest łatwa decyzja. Zrobiłem to kilkakrotnie. Ale są koledzy, którzy nie chcą – bo dla czego mają to robić? – lub nie mogą nigdzie wyjechać. Z różnych powodów. Stawiając wszystko na jedną kartę – a mam wrażenie, że robią słusznie – żyją w nieustannym stresie. Kiedy rozmawiamy, kilka osób otrzymało ostrzeżenie o groźbie dyscyplinarnego zwolnienia. Dyrektor Morawski wysłał takie ostrzeżenie nawet do szefa związków, pytając jednocześnie o to, czy jest chroniony i czy można go zwolnić. Wiele osób bało się pójść na rozmowy sezonowe w pojedynkę i szło dwójkami, żeby mieć w razie czego świadków. Nie potrafię sobie takiej sytuacji wyobrazić. Aktorzy, którzy mają rodziny zakotwiczone we Wrocławiu, znaleźli się w okropnej sytuacji. Determinacja jest ogromna, a ryzyko duże.

CIEŚLAK Nie ma chyba scenariuszy pośrednich, każdy postawił na swoją kartę. Czy Krzysztof Mieszkowski myślał o wcześniejszym wskazaniu następcy?

CZARNIK Nie wiem. To jest jedno z tych pytań, które chciałbym mu zadać. Nie jest tajemnicą, że gdy Krzysztof został posłem Nowoczesnej, sytuacja się skomplikowała, bo nie miał we Wrocławiu żadnych sprzymierzeńców poza teatrem i zaczęto traktować go jako polityka, a nie jako dyrektora teatru. Krzysztof musiał się wycofać. Jest oczywiście pytanie, co by było, gdyby wskazał następcę. Za późno na takie rozważania.

CIEŚLAK Powiedział Pan o tym, że w Starym wykreowano nową publiczność. Może Morawski ma podobny plan związany z widzami, którzy oglądają farsy na Scenie Kameralnej lub zewnętrzne produkcje objazdowych zespołów?

CZARNIK Nie wiem, czy mu się to uda, bo właśnie jedna z nowych propozycji zapewnienia frekwencji w Teatrze Polskim została odwołana. Sprzedano tylko dwa bilety. Może publiczności, która z zapartym tchem jest oczekiwana przez nową dyrekcję, już nie ma?

CIEŚLAK Nie da się wykluczyć, że zmiany w teatrze, w sposobie konstruowania opowieści, zaszły tak daleko, że nawet konserwatywni widzowie, którzy wzdychają do „starych, dobrych czasów” – propozycje z dawnych lat przyjąłby ziewaniem.

CZARNIK Prawdopodobnie. Takich rzeczy sobie nie uświadamiamy, dopóki nie skonfrontujemy się z legendami przeszłości. Ja na przykład – a mówię to, wiedząc, że narażę się wielu ludziom teatru, w tym przyjaciołom ze Starego Teatru – mam dziś kłopot z *Dziadami* Konrada Swinarskiego. Jako młody człowiek oglądałem namiętnie ich rejestrację wideo. Teraz – nie jestem w stanie. Głównie przez patos i pełną egzaltacji formę. Ale zdaję sobie sprawę, że kiedyś widzowie zakwestionują też formę naszych dzisiejszych teatralnych „rewolucji”. Taki los teatru.

CIEŚLAK Czy powstanie druga seria *Artystów*?

CZARNIK Jeśli chodzi o mnie – byłbym zachwycony. To jest jedna z moich ważniejszych wypowiedzi aktorskich. Bardzo osobista. Jeśli chodzi o twórców – trudno ich rozgryźć. Mogę mówić o swoich przypuszczeniach. Przede wszystkim jestem bardzo wdzięczny tym osobom z obecnego zespołu Telewizji Polskiej, które przyczyniły się do tego, że serial rozpoczęty przez Jerzego Kapuścińskiego i Michała Merczyńskiego – został dokończony. Teraz zaś, gdyby ktoś powiedział, że są pieniądze i warunki na drugą serię, a także dał wyraz tego, że mu na niej zależy – być może Monika i Paweł by się na to zgodzili. Pytanie brzmi: czy ktoś w obecnej TVP się na to odważy? Z pewnością jednak czas nie stoi w miejscu, twórcy *Artystów* mają kolejne projekty filmowe i telewizyjne. Wspominali już o tym.

CIEŚLAK Chodzi o serial poświęcony rabacji galicyjskiej.

Myślę, że *Artyści* byli zapowiedzią – wbrew wszystkiemu – tłącego się gdzieś w twórcach optymizmu. Chodzi o próbę odbudowania wspólnoty, o wiarę, że coś takiego jest możliwe.

Marcin Czarnik

CZARNIK To produkcja historyczna, więc wymagająca dużo większego zaangażowania i przygotowań. Żartujemy czasem z Pawłem, że trzeba będzie wytresować i krowę, i muchę. Jest też projekt fabuły, historii działaczki ruchu lokatorskiego, która została spalona w Lesie Kabackim, a sprawcy nie zostali odnalezieni do dziś. Do niedawna Paweł tworzył plany tych projektów w głowie, nie wiem, czy przelał już coś na papier.

CIEŚLAK Czy po emisji serialu wzrosła Panu tak zwana rozpoznawalność?

CZARNIK Zdarza mi się. Od kilku lat pracuję w szkole teatralnej w Krakowie, jestem pedagogiem, i dopiero po emisji *Artystów* przestałem być anonimowy dla pracowników z pionu technicznego. W Starym Teatrze odbył się nocny maraton złożony z wszystkich ośmiu odcinków. A ostatnio w czasie dyskusji o *Triumfie woli* w Bunkrze Sztuki podszedł do mnie chłopak i zaprosił do stolika, przy którym siedziało grono fanów serialu, młodych ludzi niezwiązanych z teatrem. Powiedział: „Jedna z koleżanek ma urodziny. Czy pan dyrektor nie podszedłby i nie złożył życzeń? Koleżanka byłaby przeszczęśliwa”. Zrobiłem to z największą przyjemnością. Padło pytanie: „A czy będzie drugi sezon?”.

CIEŚLAK Myląc porządek życia i teatralnej fikcji, krzyczano do Pana „Hańba!”, więc ja pomylę porządek życia i serialowej fikcji i powiem: Panie dyrektorze, dziękuję za rozmowę!

CZARNIK Dziękuję, Panie redaktorze! ■